Nr. 21. Kraków, czwartek 21 stycznia 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Z DNIA.

Kraków, 20 stycznia.

Czy Europa ma skozaczeć?

Pytanie powyższe dziś można tylko potwierdzająco rozstrzygnąć. Tak, Europa urzędowa, Europa feudalna i burżuazyjna „skozaczyła“ się dzisiaj w zupełności. Bez przesady można powiedzieć, że w każdym kraju cała suma czynników absolutystycznych patrzy na carat, jako na swoje najważniejsze moralne i materyalne oparcie. Carat staje się kręgosłupem reakcyi.

Chmura szpiclów rosyjskich zalega wszystkie stolice Europy, aby poza granicami „wielkiej obory“ caratu pilnować i ewentualnie wyławiać wszystkich rewolucyonistów rosyjskich, którzy odważają się marzyć o tem, co w „cywilizowanej“ Europie dawno już przeszło w ustawy i w instytucye. Z wyjątkiem Anglii wszędzie te zbiry caratu mają wolne ręce w nagonce, urządzanej przeciwko socyalistom polskim, litewskim, czy rosyjskim, wszędzie policya i rząd jest na ich usługi i o ile tylko może te usługi oddawać bez obawy przed własnym ruchem ludowym, robi wszystko, co zbiry zażądają.

Ale nigdzie w ostatnich latach bezwstyd i upokorzenie się rządu danego kraju wobec „łapaczy“ rosyjskich nie doszły do tego stopnia, jak w militarnych Prusach. Tutaj policya nie waha się sama wprost napraszać się u rządu rosyjskiego o wnioski do ścigania najspokojniejszych „poddanych“ rosyjskich, żyjących w Niemczech.

W ostatnich dziesięciu latach wyrzucano masami młodzież polsko-litewską, gdzie tylko znalazła się na pruskich uniwersytetach i wyższych zakładach naukowych. Wydawano wbrew ustawom każdego, kogo tylko „łapacze“ zażądali, w ręce żandarmów rosyjskich. Kiedy już nie stało polskiej młodzieży — wzięto się do Rosyan, bez względu na to nawet, czy brali jaki udział w pracy nad wyzwoleniem swego ludu, czy nie. Dla miłości caratu zachwiano zaufaniem do własnych instytucyj, jak np. sądu lub poczty! Wszystko, wszystko oddawano na usługi caratu...

Aż wreszcie pojawiła się interpelacya frakcyi socyalno-demokratycznej w sejmie rzeszy niemieckiej w sprawie tych skandalicznych posług. Imieniem hr. Bülowa odpowiadał sekretarz stanu bar. Richthoffen, człowiek „szczęśliwy, że dano mu żyć w Prusach“. Odpowiadał zaś, jakby był także „szczęśliwym“, że przyroda obdarzyła go kolosalną dozą bezczelności i chytrej głupoty. Cała bowiem treść odpowiedzi — w której przyznał większą część faktów! — mieściła się w tem, że socyaliści rosyjscy, to — anarchiści!! Ludzi pracujących z całem poświęceniem nad tem, żeby w Rosyi była konstytucya i bodaj taki parlamentaryzm, jak w Austryi, czy w Niemczech, nazywał p. Richthoffen „anarchistami“ i porównywał ich konsekwentnie z włoskimi zagorzalcami, chwytającymi lada chwila za sztylet. Słowem, nie odpowiadającem w niczem rzeczywistości, próbował głupio-chytry „szczęśliwiec“ straszyć większość parlamentu, aby uzyskać i nadal wolną rękę dla swoich policyantów, „pracujących“ pod komendą rozpanoszonych szpiegów rosyjskich. Urzędnik wielkiego państwa nie zarumienił się nawet, przyznając, że obok władz rządowych państwa, rządzą się w niem jak szare gęsi ciemne figury innego rządu! Dalej chyba służalność wobec Rosyi zajść nie może.

Pomimo straszenia „anarchistami“ większość parlamentu uchwaliła wniosek tow. Singera, aby nad odpowiedzią ministra otwarto debatę. W debacie tej skompromitował się rząd pruski jeszcze bardziej. Poseł Bebel streścił ten skandal w słowach, że „Rosya uważa dziś Niemcy za swego pachołka do czyszczenia butów“.

Debata w parlamencie niemieckim odsłoniła dla Europejczyków upokarzający fakt, że Rosya rządzi się w oficyalnej Europie, jak wszechwładna potęga. Przeciwko niej, przeciw barbarzyńskiemu jej absolutyzmowi nie występuje już nikt z oficyalnego świata europejskiego; tylko jedna socyalna demokracya walczy przeciwko tej gospodarce i demaskuje wpływy rosyjskie. Nasi włoscy towarzysze, którzy w roku ubiegłym obiecali cara w Rzymie przyjąć „po swojemu“, niemieccy socyaliści, którzy obecnie odsłonili na jaw potworne usługi policyi pruskiej, i cały obóz socyalizmu międzynarodowego, to siła wroga caratowi i absolutyzmowi. Socyaliści jedni nie chcą, aby Europa „skozaczała“ i oni jedni potrafią „kozactwo“ zwalczać. A ruch ten dzisiaj i w samej Rosyi rzucił caratowi rękawicę. Odgłosy tej wspaniałej walki świadczą o jej żywiołowej potędze.

Każdy krok socyalizmu naprzód, to klęska „kozactwa“, to zwycięstwo wolności!

Konwentykiel.

W pierwszym hotelu Lwowa, gdzie zazwyczaj mieszkają i obiadują arystokraci, koniarze, damy z bogatszego półświatka i t. p. panowie stworzenia, odbył się onegdaj konwentykiel szlachetnych dusz narodowych i demokratycznych (?), tęskniących do „prawdziwej“ narodowej demokracyi w Galicyi. Figurą, około której grupowało się kółko, dość nieliczne, był oczywiście p. Głąbiński, ofiara historyi galicyjskiej ostatnich dwu lat. Skąd ten umysł nie twórczy, lecz należący do rzędu pracowitych przeżuwaczy, zaawansował wogóle do jakiejś firmy politycznej, tego nie podobna inaczej wytłómaczyć, jak tylko tem, że nikt nie wierzy dziś w narodową demokracyę.

Dlaczego? Rzecz prosta, że odstręczyły wszystkich mądrzejszych i tęższych ludzi w kraju wszystkie poprzednie blagi i zdrady, dokonywane w obozie, nazywającym się „demokracyą“ w Galicyi. Jeszcze od czasów dra Lewakowskiego nauczono, Lwowiaków zwłaszcza, uważać „demokratyczną“ partyę mieszczańską za jedno wielkie kłamstwo wobec zasad demokracyi.

Potem przyszła „koncentracya“ i „secesya“ i obie upadły, a zlały się następnie w jakąś obrzydliwą masę Byków, Dulembów i t. p. „demokratów“, szwindlujących przy wyborach pod skrzydłami szlacheckiego „Komitetu centralnego dla rozbojów wyborczych“, szachrujących z Pinińskim i z jego kreaturami, a dbających tyle o lud, co pies o piątą nogę...

Cóż dziwnego, że w tem zbiorowisku korupcyonistów, lub słabych głów frazesowiczów, nie może się wytworzyć żadna nietylko demokratyczna, lecz wogóle żadna partya, niezawisła od komendy i żłobu stańczyków?

Próbowali pp. Popławski i Dmowski zrobić coś z tej kliki zapomocą ludożerczych haseł hakatyzmu polskiego, słusznie rozumując, że pod sztandarem hakatyzmu wszelka hałastra najwygodniej i najprędzej znaleźć może miejsce. Z początku też wydawało się, że może coś być z tego. Ale „wszechpolacy“ sami nie zachowali swej niezależności i nie stali się ośrodkiem dla przyszłej partyi, bo — oparli się zbyt rychło o Kozłowskiego i najbrutalniejszych „podolaków“, a ci ani „narodowcami“, ani „demokratami“ nie byli, a znów tak łgać, jak „wszechpolacy“, jeszcze się nie nauczyli, bo poprostu tego wszystkiego nie potrzebowali...

Została więc znowu tylko klika i ta zebrała się onegdaj w hotelu „Żorża“, a zebrawszy się, niczego decydującego uchwalić nie mogła i nie uchwaliła.

Jest w tem wszystkiem jeszcze jedna kompromitacya p. Głąbińskiego, bo jeżeli jeszcze kilka takich „zjazdów“ się powtórzy bez rezultatu, wówczas uspokojona ludność gotowa będzie tych „wielkich“ polityków podejrzywać o to, że zjeżdżają się tam właściwie na dobre obiady — na nic innego. W takim razie wybór hotelu należałoby tylko podnieść z uznaniem.

Listy z kraju.

Przemyśl, 19 stycznia.

„Zamach“ na inspektora. — Jeszcze o awansach kolejowych. — Protegowany inspektora złodziejem.

Donieśliśmy onegdaj, że do kancelaryi inspektora warsztatów kolejowych p. Bartelmusa, niewiadomy sprawca rzucił przez okno żelazem. Ciosu wymierzonego uniknął p. inspektor i jego gość p. Łempicki, który podówczas bawił w kancelaryi. Jak się obecnie dowiadujemy z niektórych dzienników, p. inspektor jest najmocniej przekonany o tem, że „wykonano na niego niecny zamach, którego szczęśliwie uniknął“, a zamach ten przypisać należy „niezadowoleniu i rozgoryczeniu, panującemu pomiędzy robotnikami, którzy zostali pominięci przy noworocznym awansie, lecz nie z winy naczelnika, ale z winy systemu oszczędnościowego, uprawianego przez ministerstwo kolejowe“. Tak podają niektóre dzienniki.

I my w poprzedniej korespondencyi wyraziliśmy przypuszczenie, że rzucenie żelazem do p. inspektora przez okno zostało wykonane zapewne przez kogoś z niezadowolonych i zaznaczamy, że czynu tego nie pochwalamy i że robotnik należący do organizacyi, robotnik świadomy, ma inne środki na upomnienie się za doznane krzywdy.

Zaznaczamy dalej, że rzeczywiście sparsystem ministra Witteka, wgryzł się już kolejarzom do szpiku kości i nie zawsze temu winien jest ten, lub ów naczelnik, lub inspektor, ale z podkreśleniem i to zaznaczyć musimy, że do pominięcia awansem styczniowym przemyskich warsztatów, niemało przyczynił się w pierwszym rzędzie p. Bartelmus, w drugim hofrat-druh Wierzbicki. To twierdziliśmy w poprzedniej korespondencyi, to twierdzimy i dziś. Szło o to, by nauczyć „moresu“ tych, którzy śmieli zapomocą zgromadzenia upomnieć się o krzywdę, wyrządzoną przy awansie lipcowym. Jeżeli tak chciał hofrat, to było rzeczą inspektora od tego zamiaru go odwodzić, a nie przykładać do tego ręki, jak to miało miejsce.

Chce obecnie inspektor Bartelmus zwalić to na ministerstwo kolejowe, a siebie przedstawić, jako niewinnego baranka. To można wyczytać w dziennikach, w notatkach o „zamachu“, które to notatki były podobno inspirowane przez p. Bartelmusa, a w najlepszym razie przez kogoś mu blizkiego. Zgoda, przyjmijmy to za odpowiadające prawdzie. Ale cóż na to powie p. Bartelmus, że w przemyskiej stacyi, w ruchu, gdzie personal jest o połowę mniejszy niż w warsztacie, dwudziestu kilku dostało przyjęcie, tyluż dostało stabilizacyę, a kilkudziesięciu dostało awans i posunięcie w płacy t. j. podwyżkę. Tak samo w ogrzewalni. A personal stacyjny, ucieszony tem nawet urządził naczelnikowi Truszkowskiemu owacyę. Tam nikt nie rzucał żelazem. U p. Bartelmusa inaczej...

Tu wszyscy zostali pominięci awansem, a posunięcie w płacy dostało tylko kilku i to zaufanych p. inspektora. Jacy to są ci zaufani, przekonaliśmy się dopiero wczoraj, przekonał się i p. inspektor.

Pomiędzy tymi, którzy dostali posunięcie, był niejaki Wiktor Römer, stabilizowany ślusarz. Gdy wszystkim ciekł pot z czoła przy pracy, Römer w lakierkach, ubrany odświętnie, spacerował po warsztacie. Gdy inni udawali się po pracy do domu, Römer zdawał p. inspektorowi raporty o stosunkach panujących w warsztacie i, jak tam powszechnie mniemają, denuncyował kolegów. Za to wszystko miał poparcie u p. inspektora, zwłaszcza że do organizacyi nie należał, należał natomiast do „Przyjaźni“ i pilnie codziennie chodził do kościoła.

Zdarzyło się raz, że zginęły pilniki i to wśród takich okoliczności, że silne były poszlaki na Römera. P. inspektor przeprowadził dochodzenie i, kiedy przyjść musiał do przekonania, że rzeczywiście tylko na Römerze ciążą poszlaki zeskamotowania pilników, nagle zaniechał dalszego śledztwa.

Dalej w warsztacie prócz narzędzi, codziennie coś ginęło to temu, to owemu robotnikowi. To płaszcz, to bluza, to kożuch, to pieniądze z ubrania i ani rusz złodzieja nie można było wyłapać. Powszechnie miano podejrzenie na tego „porządnego“ Römera, jak go zwał p. Bartelmus.

Przed kilku dniami znowu zginęła bluza ślusarzowi Bukietyńskiemu, któremu udało się bluzę odszukać w jednym z handlów przy ulicy Kazimierzowskiej. Bliższe dochodzenia wykazały, że handlarz kupił bluzę od jakiegoś kolejarza, a podany rysopis przez handlarza wskazywał, iż nie był to nikt inny, tylko Römer. Sprowadzono handlarza do kancelaryi p. Bartelmusa i kiedy na żądanie Bukietyńskiego skonfrontowano go z Römerem, handlarz poznał w nim tego, który mu bluzę sprzedał za 4 K 40 h. Z początku Römer się wypierał, później jednak wobec naczelnika, Bukietyńskiego, handlarza i agenta policyjnego przyznał się do wszystkiego i powędrował do aresztów policyjnych, ku zmartwieniu p. Bartelmusa, przyjaźniaków i agentów policyjnych, z którymi był na „serwus“.

Niechże więc p. Bartelmus nie udaje niewiniątka wobec tych wszystkich faktów, które w dzisiejszej korespondencyi podajemy i niechże się przyzna, że on sam pośrednio jest intelektualnym sprawcą owego rzucenia żelaza. *J. Sch.*

W pogoni za programem.

Lwów, 19 stycznia.

Przeszło dwa lata wszechpolacy operują na gruncie galicyjskim za pomocą „najpoczytniejszego“ dziennika; w różne wchodzili aliansy i mezaliansy, wysługiwali się i hrabiemu Pinińskiemu i p. Kozłowskiemu, kokietowali z opozycyą w kraju i konserwą, a przecież do dziś dnia nie stworzyli stronnictwa w Galicyi i tak wnet gruntu pod nogami nie znajdą. Bo też do dziś dnia nie zdeklarowali się, nie wypowiedzieli swego *credo* politycznego i nie ogłosili programu swego, którymby mogli... zawojować Galicyę. Ujadanie na Rusinów i żydów, zwalczanie socyalizmu i socyalistów nie starczy jeszcze ani za zasady, ani za program i dlatego wszechpolacy tak bardzo są w opresyi ilekroć im przedkładają pytanie: kto zacz oni i czego chcą? Byłoby się tak wlokło jeszcze długie lata, gdyby pp. Wasilewskiemu i Popławskiemu nie strzeliła myśl do głowy, że jest w mieście naszem opatrznościowy mąż, który jest i demokratą i narodowym i mógłby stworzyć i program i stronnictwo i, co najważniejsze, prenumeratorów „Słowa polskiego“. Jest przecież profesorem ekonomii politycznej na uniwersytecie lwowskim, trzy lata posłuje do rady państwa, masakrował i denuncyował w parlamencie po mistrzowsku Rusinów, a nazywa się dr. Stanisław Głąbiński. Ma bardzo podrażnioną ambicyę, choruje na uczonego, marzy bodaj-że nawet o tece ministeryalnej... Koło polskie nie poznaje się na nim — pomyśleli pp. Wasilewski i Popławski, a razem z nimi i p. Głąbiński — i postanowili stworzyć stronnictwo, którego wodzem i naczelnikiem, byłby jako firmant poseł do rady państwa dr. Głąbiński. Jak to zrobić?

Niema w kraju naszym demokratów — powiedział p. Głąbiński — niema stronnictwa demokratycznego, nie ma programu demokratycznego, są tylko posłowie, nazywający się demokratami, nie wiedząc na jakiej podstawie; należy tedy i program demokratyczny i stronnictwo demokratyczne czy to zreorganizować, czy to na nowo stworzyć. Ze szpalt „Słowa polskiego“ nawołuje dr Głąbiński w numerze gwiazdkowym do łączenia się demokratów wszelkich odcieni i w ślad za tem dostaje od kilku małomiasteczkowych zaściankowych polityków listy zachęcającego do zrealizowania tej myśli, która może być błogą i epokową dla kraju i dla narodu polskiego. Pan Głąbiński widzi w tych listach gorącą zachętę, naradza się z redaktorami naczelnymi „Słowa“ i zapada uchwała zwołania zebrania demokratyczno-narodowych. Ale skąd ich wziąć? Kilkadziesiąt „wybitniejszych“ w kraju nazwisk nie trudno znaleść; do nich to pp. wszechpolacy wystosowali poufne zaproszenie (nie tylko zebranie, ale już samo zaproszenie było poufnem), w którem zawiadamia się p. N. N., że „dnia 17 b. m. odbędzie się w hotelu „Żorża“ zebranie demokratyczne dla omówienia polityki krajowej. W przekonaniu, że WPan uzna potrzebę takiego zebrania, prosimy o łaskawe zawiadomienie, czy WPan przybędzie i nadeśle zgłoszenie na ręce dra Ernesta Adama“.

W rzeczywistości na zebranie przybyło około 40 ludzi ze Lwowa i z prowincyi, przeważnie z t. zw. inteligencyi, a więc kilku profesorów uniwersytetu, kilku lekarzy, kilku adwokatów, jeden notaryusz i redaktorowie „Słowa“. Zebranie zaszczycili też swoją obecnością, oprócz „samego pana“ Głąbińskiego, najświeższy „wszechpolak“ poseł dr Grek i p. Tarnawski, poseł na sejm krajowy z miasta Przemyśla.

Radzono przez kilka godzin, żalono się na brak poczucia obowiązku, na brak poparcia ze strony społeczeństwa w pracy narodowej, na intrygi w Kole, na to, że rząd przez różnych korespondentów do pism krajowych zohydza nieprzyjemnych mu posłów, oraz, jakby temu przeciwdziałać. Żalono się na ton, jakiego prasa przeciwna używa w ocenianiu „kulturalnej“ i „narodowej“ pracy wszechpolaków i ich poselskich reprezentantów i skarżono się przedewszystkiem

na brak demokracyi, na brak programu „prawdziwie“ demokratycznego, przyczem p. Głąbiński prostował zdanie prasy stańczykowskiej, jakoby wszechpolacy tworzyli jakąś opozycyę.

Mimo długich gadań przecież nie udało się znaleźć ani programu, ani taktyki i zadowolono się wyborem komisyi, która będzie prowadziła nieobowiązujące narady przy herbatkach u p. Głąbińskiego.

Konwentykiel oświadczył się wyraźnie tylko w jednym punkcie: przeciw powszechnemu głosowaniu, a za piątą kuryą.

Na razie tedy będą dalej prowizorycznie — bo bez programu — kraj uprzemysłowiali, wyodrębniali, karczowali z Rusinów i t. d., oraz z apetytem spożywali obiady namiestnicze, o ile... ich na nie zaproszą.

Przegląd polityczny.

Kraj Herero. Obecnie toczy się w parlamencie niemieckim debata nad uchwaleniem kredytów wojskowych, celem stłumienia murzyńskiego powstania w południowo-afrykańskiej kolonii niemieckiej. Do walki przeciw „kulturträgerom“ wystąpiło murzyńskie plemię Herero, liczące około 100.000 głów.

Kraj zamieszkały przez nich to w znacznej swej części bezpłodne, kamieniste przestrzenie. Wśród skał przeważa granit, kwarc i gneis. Jedynie koło miejscowości Okahaudja okolica urodzajniejsza i w porze deszczów, które trwają od września do marca, pokrywa się bujną zielenią. W okresie tym mieszkańcy uprawiają swe ogrody. Niedaleko od miejscowości, przez którą przepływa rzeka Eiseb, ma swą rezydencyę królik tego plemienia, Tjizezeta, zwany także Samuelem Maharero.

Choć oczywiście powstanie to zduszone zostanie w potokach krwi, wszakże na razie sprawia ono Niemcom kłopot, gdyż załoguje tam wojska bardzo niewiele, a Murzyni opanowali już parę punktów, niszcząc środki komunikacyi i przecinając druty telegraficzne. Wysyłanie zaś posiłków i prowiantowanie ich w tak odległych stronach okaże się w razie nieco dłuższego trwania kampanii rzeczą bardzo kosztowną.

Socyaliści słusznie podnosili w parlamencie niemieckim, iż rozpaczliwy krok Murzynów musiał być im podyktowany okrucieństwem i nadużyciami „cywilizatorów“ niemieckich, o czem echa — jak odgłosy odległych jęków — przedostają się czasem do prasy europejskiej.

Republikanie amerykańscy przeciw socyalistom Komitet republikańskiej partyi ustanowił na swem ostatniem posiedzeniu komisyę do zbadania ruchu socyalistycznego w Stanach Zjednoczonych, jak głęboko zapuścił swoje korzenie. Celem tego jest przygotowanie „radykalnych“ środków do zgnębienia socyalizmu w tym kraju. Daremna praca, daremny trud.

Przegląd społeczny.

Strejk w fabryce Jarry. Na strejkujących robotników napadł poniedziałkowy „Głos narodu“, przytaczając o nich kłamliwe notatki policyjne. W zeszły piątek wieczorem przyszło do bójki między młodszymi robotnikami a chłopakiem z magazynu z powodu osobistych uraz. Sprawa ta nie ma nic wspólnego ze strejkiem i tylko najemne pismo może tego rodzaju artykuły umieszczać. Mówią nawet o papierośnicy, jako o judaszowym podarunku dla reportera. Rygor wśród robotników jest wzorowy!

Również w tym samym artykule „Głosu narodu“ znajdujemy wiadomość, że robotnicy fabryczni zarabiali tygodniowo aż 50 K! Może to pomyłka panowie! Może to dla was 50 K na biurku leżało, żebyście rzucili błotem na walczących o swe prawa robotników.

P. Jarra sprowadził sobie do fabryki majstra Gregorczyka z ul. Floryańskiej, razem z jego chłopcami, myśląc, że w ten sposób załata dziury.

Jużeśmy raz zaznaczyli, że obowiązkiem inspektora przemysłowego jest zakazać p. Jarrze zatrudniania tak wielu małoletnich chłopców bez należytego nadzoru. Chłopcy ci są narażeni na liczne niebezpieczeństwa. Zdaje się, że p. inspektorowi przemysłowemu będziemy musieli w inny sposób o jego obowiązkach przypomnieć i postarać się, by żądań robotników i ustawy nie lekceważył.

By ogół robotników przekonać o słuszności żądań strejkujących i zapoznać bliżej z przemysłem krajowym (respective z p. Jarrą) zwoła komitet partyjny na niedzielę publiczne zgromadzenie do sali browaru krakowskiego (dawniej Johna).

Towarzysze pospieszajcie z pomocą strejkującym! Składki przyjmuje administracya „Naprzodu“. Niech żaden metalowiec pracy u Jarry nie przyjmuje!

Groźba ponownego strejku piekarzy. Donoszą nam ze Lwowa: Odniesione przez robotników piekarskich zwycięstwo nie daje majstrom spać, a w szczególności majstrom żydowskim. Z niechęcią tylko zgodzili się na warunki ugodowe i z niecierpliwością wyczekiwali upłynięcia czternasto-dniowego terminu, w którym majstrowie mieli robotnikom postawić nowe warunki. Termin ten mija w piątek, a jak nas dochodzą słuchy, między żydowskimi majstrami piekarskimi szerzy się agitacya za tem, by w piątek wszystkim robotnikom zwrócić książki robotnicze bez poprzedniego wypowiedzenia i z roboty ich wykluczyć.

Gdyby agitacya ta odniosła skutek, wszyscy robotnicy piekarscy na prowokacyę tę odpowiedzieliby natychmiastowym strejkiem, któryby się rozpoczął zaraz w sobotę.

Dziś (środa) obradować będzie wspólna komisya majstrów i delegatów robotniczych nad proponowanymi przez komisyę majstrów nowymi warunkami pracy i płacy.

Strejk robotników okrętowych w Hiszpanii. Robotnicy okrętowi w Walencyi strejkują w dalszym ciągu. Przyszło do silnych starć między robotnikami a policyą, która była bezsilną. W związku ze strejkiem robotników okrętowych wybuchł w mieście strejk ogólny.

Zyski i... katastrofy kolejowe. Koleje żelazne w Stanach Zjednoczonych przyniosły akcyonaryuszom za 1903 rok 630 milionów dolarów czystego zysku. To jest złota statystyka. A oto krwawa: zabitych 164 pasażerów, poranionych 4424; zabitych 895 robotników kolejowych, a 5440 poranionych.

W ostatnich pięciu latach zginęło na kolejach w Półn. Ameryce „tylko“ 38.000 ludzi, a poranionych było 253.823. Naturalnie że w tych cyfrach mieści się podobny odsetek ofiar-robotników...

A gdyby chcieć porachować wszystkich zabitych i poranionych w kopalniach, w fabrykach, podczas strejków i t. d., zobaczyłby świat, jaka to ogromna armia ludzi przeważnie robotników zginęła tu przez 5 lat w dzisiejszej walce przemysłowej kapitalistycznej podczas pokoju.

Z literatury i sztuki.

III konferencya historyczna na temat: „Nowsza historyografia epoki Jagiellońskiej“ odbyła się dnia 19 b. m., a przebieg miała nader interesujący. Prof. Finkel ze Lwowa w obszernym referacie streścił braki badań dotychczasowych, grzeszących zbyt często powierzchownością i optymizmem. Apologeci parlamentaryzmu polskiego zdają się nie widzieć, że instytucya ta nie była bynajmniej w Europie unikatem; na Węgrzech istniała dawniej niż u nas. Prace, dotyczące unii lubelskiej, odznaczają się również nienaukowym idealizmem; „dawaliśmy wszystko, nic za to nie biorąc“ — oto mniemanie utarte. Czy jednak tak było rzeczywiście? Sąd podobny da się usprawiedliwić jedynie małą znajomością sprężyn polityki ówczesnej. A tych historyografia istotnie dotąd poszukuje niedbale. Niedostatecznie np. zwraca ona uwagę na dynastyczne dążności Jagiellonów, którzy tak, jak Walezyusze, pragnęli w rodzie swym utrzymać jak największą ilość tronów. Nie zbadano również dostatecznie wpływu unii z Litwą na osłabienie władzy królewskiej w Polsce, oraz na znaczenie jej w dziejach Europy. A przecież upadek Hanzy z faktem tym ściśle jest związany. Dalej historyografia nasza niedostatecznie też zajmuje się prowincyami nadbałtyckiemi, których związek z Polską był silniejszy, niż się nam wydaje. Ciekawą również kwestyą dla nauki przedstawia pytanie: jakim sposobem duch polski w krótkim stosunkowo czasie przeniknął na Litwę i na Ruś? Odpowiedzi na wiele takich pytań może dostarczyć znajomość ludzi ówczesnych, a przynajmniej jednostek wybitnych. Wogóle nauka polska zbyt mało zajmuje się wschodem i na tem polu wyprzedza ją historyografia rosyjska.

Gromkie oklaski nagrodziły mówcę, poczem głos zabrał dr Koneczny. Protestuje on przeciw twierdzeniu referenta, jakoby dzieje Polski, jej instytucye i polityka nie były w Europie czemś zupełnie odrębnem i oryginalnem. Przypomina, że u nas nie było feudalizmu, skutkiem czego cały ustrój i jego motywy były dla innych narodów niezrozumiałe. Wolność religijna, głosząca wiarę bez przymusu, sympatya dla husytów czeskich itp. objawy gdzieindziej się nie spotykają. Mówca proponuje powrót do badań filozofii scholastycznej, która wiele z tych zagadnień zdolna jest rozwiązać.

Przeciw tym wywodom świetnie wystąpił dr Kutrzeba, którego przemówieniu nie szczędzono oklasków. Nie zgadza się on na szukanie w dziejach polskich odrębności. Walka społeczeństwa z tronem jest wszędzie, tak w Polsce jak i na całym świecie, główną sprężyną polityki wewnętrznej. Cała odrębność historyi naszej polega na tem, że dzięki pewnym okolicznościom, nie tron, lecz społeczeństwo (oczywiście szlacheckie) zdobyło przewagę. Trzeba pamiętać, że do Ludwika Węgierskiego właściwie państwa polskiego nie było. Kazimierz W. był księciem najrozmaitszych prowincyj i dopiero obcy władca przestał się liczyć z prawami i tytułami pojedynczych dzielnic. Odtąd coraz silniej objawia się dążność do centralizacyi i ona to właśnie powoduje unie. Na fakty te należy patrzeć bez sentymentalizmu, który z nauką nie ma nic wspólnego.

Po niedołężnych wywodach prof. Boratyńskiego zabrał jeszcze głos prof. Czermak. Sprzeciwia się on wynoszeniu ponad polską historyografii rosyjskiej, której stan obecny, hołdujący tendencyi politycznej, myśmy dawno już przeżyli.

Trudno się na to zgodzić, ale mówca połechtał dumę narodową słuchaczów i też zdobył oklaski...

Z sali sądowej.

Kapelusz p. Piestry z Wieliczki. Zarządca salinarny w Wieliczce p. Feliks Piestra wracał z sekretarzem magistratu Martynowiczem z kasyna wielickiego. Na chodniku stała grupa młodych ludzi, a p. Piestra, który czekał daremnie na ich ukłon, odezwał się: „Żaden z was nie drgnie, gdy ja przechodzę, draby, każę was aresztować“. Oskarżony o obrazę czci przed sądem powiatowym w Wieliczce tłumaczył się p. Piestra, że jako zarządca salinarny „przyzwyczajony jest“ w Wieliczce do uszanowania i ukłonów, albowiem uczniowie szkoły górniczej, robotnicy i praktykanci salinarni itd w myśl regulaminu muszą mu się kłaniać. Dla utrzymania więc subordynacyi, sądząc, że stojący na drodze są górnikami, postanowił ich w ten sposób w drodze regulaminowej wezwać ostro do porządku i „uszanowania“. Skoro się przekonuje, że się pomylił co do stanu i że obraził porządnych obywateli a nie „hołotę i motłoch“(!), prosi o przebaczenie. Oskarżyciele przeproszenia nie przyjęli. Sędzia w Wieliczce Barbacki wydał wyrok uwalniający, opierając się na tem, że p. Piestra pomylił się co do istoty osób i chciał obrazić prostych robotników, a tylko przez pomyłkę „aberratio actus“ obraził ludzi z innej sfery i z lepszej gliny. Przy rozprawie apelacyjnej, która odbyła się we środę, trybunał krakowski zniósł wyrok uwalniający jako nieważny i z sądził p. Piestrę na 24 godzin aresztu z zamianą na grzywnę, oraz na zapłatę kosztów postępowania, gdyż pomyłka co do generaliów obrażonego nie wyklucza karygodności. P. Piestra, wielicki Gessler, w komiczny sposób starał się przekonać trybunał, że „kapeluszowi“ jego przysługuje wyjątkowe stanowisko w Wieliczce, gdyż na ulicach Wieliczki wystaje ciągle hołota i motłoch, obowiązany do ukłonów i subordynacyi. Po rozprawie zirytowany groził, że zrobi doniesienie do Lwowa. Jeżeli p. Piestra chce się dalej kompromitować...

Echa demonstracyi tarnowskiej. Przed trybunałem karnym w Tarnowie odbyła się dnia 19 b. m. rozprawa przeciw tow. Z. Żuławskiemu, J. Starzykowi i Haeckerowi (oskarżonemu o obrazę komisarza Wolanieckiego). Trybunał zasądził tow. Żuławskiego na tydzień więzienia, Haeckera na 3 dni (kara została zamieniona na 30 K grzywny), a tow. Starzyka na 3 tygodnie więzienia. Skazani zastrzegli sobie trzy dni do namysłu.

Dokładne sprawozdanie z tej rozprawy podamy w najbliższym numerze.

KRONIKA.

W wesołym „Dwutygodniku katechetycznym i duszpasterskim“, w ilu już numerach — któż to spamięta? — karci, poucza i wyszydza Tetmajera duszpasterz ks. Koterbski.

Od czasu do czasu powtarzamy jakiś zabawniejszy pomysł owego sierdzistego plebana i z ostatniego zeszytu „Dwutg. kat. i duszp.“ chcemy tu podać następujący wyimek.

„Już św. Jan Ewangelista — pisze ks. Koterbski — żali się, że „była światłość prawdziwa, która oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego. Na świecie był, a świat jest uczynion przezeń, a świat go nie poznał“, choć „światłość w ciemnościach świeci, a ciemności jej nie ogarnęły“. — Widzi i nasz poeta tę Światłość, ale nie chce, by Ona go oświecała, bo woli ciemności neopoganizmu, gdyż tak się odzywa do Chrystusa:

Chryste! Dlaczego masz tę twarz straszliwą?
Włosy, jak z miedzi? oczy, jak ze grzmotów?
Dlaczego ręką wstrząsasz, jak lew grzywą?
Dlaczego usta twe pełne milczenia?
— — — — — — — — — — — —
— — — — — Chryste! Chryste! Chryste!
Przemów! — — — — — — — —
— — — — — — — — — — — —
Chryste! Patrz! Niezmiar, ogrom twej Miłości
Jest czemś nadludzkiem tak i niepojętem,
Że co być miało żywotem ludzkości,
Staje się trwogą, otchłanią i wstrętem...
Nie mogąc zdążyć za Tobą, upada!
— — — — — — — — — — — —
A ty jej nikniesz i odchodzisz z oczu
I gdzieś w błękitnem, dalekim przeźroczu
Postać się Twoja ukazuje blada
I niedościgła rośnie w Przerażenie...
Chryste! — — — — — — — — —

Doprawdy! gdyby to pisał jakiś żyd, który z bluźnierstw talmudycznych na wszystko, co chrześcijańskie, uczył się o Chrystusie, nie byłoby dziwnem, że Go tak pojmuje. Ale bądź co bądź był przecież czas w życiu p. Tetmajera, jako urodzonego w religii katolickiej, że miał sposobność poznać Zbawiciela ze źródeł katolickich, choćby niemi miały być podręczniki szkolne do nauki religii!...“

Nieco dalej zaś czytamy: „Nic dziwnego, że takiemu, jak nasz neopoganin, Chrystus nie dogodzi. To też sam siebie okłamuje i zwraca się do panteizmu żyda Spinozy“...

Kończy się zaś ta gawęda, której dalszy ciąg (a jakże!) ks. Koterbski zapowiada, słowami: „Zresztą, czy ten człowiek sam wie, czego chce?“

W bliblii bodaj znajduje się jakiś tekst o perłach... Niema jednak wzmianki, że można je brać za perły poezyi lirycznej. To dodaje nieskrępowanego rozmachu katechetycznemu tetmajerożercy.

Niejednokrotnie dochodziły nas skargi na kasę zamówień biletów teatralnych, funkcyonującą w sklepie p. Grigara. W tych dniach zgłosiła się znów do nas osoba, która zamiast biletu na niedzielne przedstawienie („Róży Bernd“) grane po zwykłych cenach, otrzymała na środowe, co naraziło ją na różne przykrości, w tej liczbie na ewentualne posądzenie, iż za tańszym (popularnym) biletem chciała w dniu innym być w teatrze.

Dyrektor krakowskiej Spółki tramwajowej p. Fischer zwykł postępować bardzo surowo i wydalił za organizacyę w ostatnim czasie aż 10 robotników zorganizowanych.

Jak sprawiedliwie i w innych razach postępuje p. Fischer, niech posłuży fakt, który się wydarzył dnia 15 stycznia b. r., gdzie mogło się wydarzyć nieszczęście, pozbawiające życia robotników, zatrudnionych w maszynie.

O godz. 8 minut 20 wieczór wyrwał się tłok do zatykania pompy kondensacyjnej maszyny A. w remizie tramwajowej. P. Luska, znany nam polokożerca, nadmaszynista krakowskiego tramwaju, mając na ten czas służbę przy maszynie, zostawił maszynę na łasce niedoświadczonego pucera maszyn, a sam znajdował się w restauracyi na Wolnicy i dopiero po dłuższem szukaniu zawezwanym został. P. Luska, który wytyka zwykle błędy innym urzędnikom, a jest największym zausznikiem dyrektora Fischera, zapomniał widać o tem, że opuszczając maszynę powinien pozostawić tam drugiego maszynistę p. Fiałka.

Zresztą jest zwyczajem p. Luski podczas każdej wieczornej służby wysiadywać w restauracyi p. Löfflera przy ulicy Mostowej; maszyny niech sobie pędzą na oślep, choć życie kilku robotników jest przez to zagrożone.

Katastrofa pod Feliksdorfem. Z żołnierzy, którzy ulegli katastrofie przy wybuchu bomby w strzelnicy pod Feliksdorfem, amputowano obie nogi ogniomistrzowi Gersteneckerowi, który został najbardziej uszkodzony, kapralowi Schlechterowi i kanonierowi Fritsche'owi odcięto po jednej nodze.

Katastrofa kolejowa. Z Tryestu donoszą w sprawie katastrofy kolejowej na linii państwowej Sini-Split, że na miejsce wypadku wysłano tren ratunkowy, który znalazł 1 zabitego, oraz konduktora, który odniósł ciężkie okalecznia wewnętrzne. Wszyscy inni podróżni opuścili już miejsce katastrofy. Lokomotywa leżała na szynach; wagon towarowy i trzy osobowe zleciały z nasypu; były zmiażdżone. Rannych przewieziono do Splitu. Ogółem: 1 zginął, 5 jest ciężko, a 19 lekko rannych. Z personalu kolejowego ranny ciężko konduktor, a lekko prowadzący pociąg i palacz.

Niemieckie sądy wojskowe przeciw wielbicielom kucharek oficerskich. P. major Zorn miał kucharkę — to się zdarza. Kucharka miała swego kirasyera — to się także zdarza.

Kirasyer przychodził do kuchni pana majora, całował swój ideał i pomagał mu szorować statki; a że człek samą miłością nie żyje, więc nie gardził i resztkami ze stołu pańskiego.

I byłby ten romans długo jeszcze napełniał kuchnię p. majora atmosferą miłości, gdyby do służącej nie miał interesu i syn gospodarza. Wiadomo, że synowie „państwa“ lubią konwersacyę z młodemi kucharkami.

Spostrzegłszy kirasyera, młodzieniec narobił krzyku; zbiegli się domownicy; gwałt, pisk... W rezultacie postawiono nieszczęsnego kirasyera przed sądem wojskowym, pod zarzutem zakłócenia spokoju domowego, a ideał jego wyrzucono ze służby.

Gdy zaś nieszczęsny wielbiciel stanął przed kratkami, kiedy usiłował oczyścić się z zarzutu, major, badany jako świadek, uczynił jedno, lecz tak ważne zeznanie, że na nic się nie zdały wszelkie tłómaczenia.

Oto kirasyer ośmielił się jeść na srebrze, na srebrze oficera!

Oburzony prokurator wojenny zażądał wobec tego 4 tygodnie więzienia, ale sąd złagodził karę do dni 13.

Odtąd jednak nie wolno będzie w Prusach kochać się żołnierzom w kucharkach oficerskich, odwiedzać je, a tembardziej używać łyżek, przeznaczonych dla ust wyższej rangi.

I synowie majorów będą mogli o każdej porze dnia i nocy odwiedzać kuchnie, nie narażając się na przykre spotkania.

Przeciw posłowaniu księży. W sejmie bawarskim wniósł poseł Moy — jak donosiliśmy w telegramach — wniosek przeciw wybieraniu duchownych na posłów. Umotywował on go następująco: Wielu księży, jak i głęboko religijnych ludzi świeckich uważa zajmowanie się polityką za niezgodne z zadaniem duchownego zawodu.

Zacietrzewienie partyjne stawia często politykę w sprzeczności z nauką pokoju i miłości bliźniego. Przeprowadzenie wniosku może jedynie samej religii przynieść wiele korzyści. Odnośnie do powinności służby wojskowej oraz w innych sprawach zajmują duchowni stanowisko wyjątkowe. Podobnie jak i oficerowie winni duchowni nie mięszać się do walki politycznej tak, jak to już w wielu krajach jest przeprowadzone. Wprawdzie straci może reprezentacya ludowa parę

dzielnych(?) jednostek, lecz w zamian za to powróci religijny spokój, który coraz częściej łączenie polityki z religią zakłóca.

Historyczny palacz. W Londynie zmarł niedawno Marshall, palacz na pierwszej lokomotywie, oddanej przez Stephensona do użytku publicznego. Dożył on dziewięćdziesięciu kilku lat. Pierwsza jazda lokomotywą odbyła się 27 września 1825 na torze kolei „Stockton and Darlington Railway“, pierwszej, która wiozła podróżnych, mimo, że pierwotnie przeznaczoną była wyłącznie dla przewożenia rudy i węgla. Na lokomotywie tego pociągu stanął jako maszynista sam Stephenson, a obok niego Marshall, jako palacz.

Z podróży po Mandżuryi. Głośny powieściopisarz Wacław Sieroszewski, który poraz pierwszy zapoznał się z azyatyckim wschodem, jako zesłaniec na Sybir, drukuje obecnie w „Tygodniku ilustrowanym“ barwny opis swej podróży po Mandżuryi, z którego poniżej podajemy ustęp, opisujący jazdę z Cycykaru do Charbina:

Podróżnych pełniutko. Jadą Niemcy, Anglicy, Francuzi, znalazłem nawet dwóch Polaków, z którymi los szczęśliwie pomieścił mię w jednym wagonie. Przeklinają kolej za brak wygód i porządku i wymyślają na Mandżuryę.

— Piękny kraj, niema co mówić, piękny kraj! Prócz gołego stepu i gór nic nie widzieliśmy dotychczas! Tu zdaje się nikt nie mieszka. Nawet ptactwa z wyjątkiem kawek nie widać! Gdzież te osławione bażanty?

— Przed wojną było tu ludno. Teraz Chińczycy odsunęli się od kolei, a z Chińczykami odeszły i bażanty. One trzymają się zbóż! Aha, rozumiem wybornie i Chińczyków i bażanty... Właściwie po co im ta kolej?

Zaczyna się długa ekonomiczno-polityczna rozmowa.

Trzecia klasa pełna Chińczyków. Przypuszczam, że nie robią tego przez skąpstwo, lecz unikając... towarzystwa Europejczyków. Widziałem też, jak na jednej stacyi jakiegoś bardzo przyzwoitego Chińczyka „dla braku miejsca“ nie puszczono do klasy drugiej, choć miał do niej bilet.

Przestrzeń między Cycykarem, a Charbinem uważana jest za niebezpieczną. Na stacyach i miejscami na linii widzę patrole, szczególnie koło mostów na rzekach. Miejscowość tutaj nizka, błotnista. w lecie gęsto porasta szuwarem, gdzie doskonale pono chowają się „Chunchuzi“. Legenda chunchuska ogromnie jest dogodną. Pociąg się wykoleił — Chunchuzi; popełniono śmiały rabunek lub morderstwo, złoczyńcy nie ujęci — Chunchuzi; dostawca zatracił gdzieś towar — Chunchuzi; spłonął sklep wysoko zaasekurowany — Chunchuzi. Podobno są; pokazywano mi ujętych, ale grasują wyłącznie wśród Chińczyków: są to rabusie i złodzieje o wiele lękliwsi i muiej pomysłowi od europejskich. Pod względem bezpieczeństwa Mandżurya nie jest gorsza od Kaukazu i Syberyi...“

Charbin zaś i jego okolicę przedstawia Sieroszewski w następujący sposób:

„Miasto bardzo rozrzucone, nieuregulowane, nieporządne. Nie ma wodociągów, ale ma... operę, gdzie w tych dniach miano dawać Tannhäusera. Łatwiej tu o dobrego szampana, niż o dobrą wodę. Drożyzna niesłychana. Kurz, śmiecie, brud, wapno, cegła, budulec, zwalone kupami i pomieszane bezładnie. Zanosi się na coś potężnego. Czuć rozmach w planie. Punkt wybrany bardzo umiejętnie.

Za Charbinem pola uprawne już ścielą się nieprzerwaną płachtą. Lód jeszcze miejscami błyska w kałużach, ale wieśniacy już krzątają się na roli, czernieje nawóz, rozłożony niewielkiemi kupkami w szachownicę, co kroków kilka. Coraz częściej na dolinie zjawiają się szare z błota budowane wioski, a wspaniałe ilmy wznoszą wysoko nad niemi swe cienkie wężowate gałązki. Małe kapliczki, często ubrane kwiatami, bieleją wśród pól...“

Pożar „pod baranami“. Wczoraj wieczorem o godzinie $7^1/_2$ zawezwano straż pożarną do pałacu „pod baranami“, gdzie wybuchł ogień na drugiem piętrze. Straż stwierdziła, że powodem pożaru było zajęcie się belki w suficie drugiego piętra, wpuszczonej wprost w komin, która się przez dłuższy czas tliła, gdyż od wczesnego wieczora czuć było w pokojach dym. Pożar w kwadrans ugaszono. Na miejscu wypadku pozostała straż do późnej nocy. Na wieść o pożarze przybył oddział 100 pułku piechoty i pogotowie policyjne, celem utrzymywania porządku wśród publiczności, tłumnie zgromadzonej na Rynku.

Przejechana. Wczoraj około 2 po południu w ulicy Siennej wóz ze składu piwa p. Rippera przejechał 75 letnią praczkę Maryannę Jasiewiczową, która nległa złamaniu nogi. Pogotowie ratunkowe, po udzieleniu pierwszej pomocy, odwiozło ją do szpitala św. Łazarza.

Krzywdzenie nauczycieli. Czytamy w „Kuryerze lwowskim“: Ze sfer nauczycielskich otrzymaliśmy zażalenie następujące: Jeszcze w początku października z. r. zdało kilkunastu nauczycieli i nauczycielek młodszych m. Lwowa egzamin kwalifikacyjny przed tutejszą komisyą egzaminacyjną. Wedle przepisów należy im się od dnia, w którym egzamin złożyli, płaca wyższa (zamiast 77 K miesięcznie, 100 K) i to płatne z góry, podczas gdy do tego czasu pobierają płacę płatną z dołu. Otóż do dzisiejszego dnia żaden młodszy nauczyciel i żadna młodsza nauczycielka nie otrzymali nowego dekretu, ani wyższej płacy nie otrzymali. Nie jest to bynajmniej sprawa, która ma przechodzić przez różne alembiki magistrackie i dlatego wymaga tak wiele czasu. Jest to tylko winą funkcyonaryuszów Izby obrachunkowej, którzy tak długo akta trzymają u siebie. Co ich to obchodzi, że kilkunastu nauczycieli i nauczycielek oczekuje z utęsknieniem nowego dekretu i wyższej płacy. Oni poprostu są za leniwi, aby obliczyć, ile się każdemu należy, a ty biedny nauczycielu i biedna nauczycielko czekaj cierpliwie i zadłuż się tymczasem, dopóki ci panowie nabiorą ochoty do załatwienia tej sprawy.

Niezawodny środek. Na zgromadzeniu, które odbyło się w niedzielę pod przewodnictwem kardynała Gruschy w Wiedniu, wykrytą została wreszcie istotna przyczyna charłactwa Austryi, a równocześnie niezawodne lekarstwo na usunięcie jej niedomagań.

Prałat i radca gminny Schöpfleuther był onym mężem opatrznościowym, który to zdziałał. „Niebłogosławieństwo boże ściga naszą monarchię — rzekła ta duchowna osoba — które sobie tem tłómaczę, że od lat wielu nie oddaje się Bogu, co jest boskiego!... Wszędzie rozlega się wołanie o nowe świątynie“.

Teraz wie cała Cis- i Translitawia, wszystkie ludy „reprezentowane w radzie państwa“, wiedzą Czesi, Niemcy, Polacy, Rusini, Włosi i t. d. i t. d., dlaczego nie tworzą harmonijnej całości i wiedzą, że wystarczy kilka (może kilkadziesiąt?) dzwonnic pobudować, a wszystko się na dobre odmieni.

Po monsiniorze Schöpfleutherze zabrała głos eminencya Gruscha, dorzuciwszy swoje uwagi do słów poprzedniego mówcy.

Kardynał Grusza sformułował poprzedni postulat, ograniczając go do Wiednia, jako rodzaj inwestycyj niebieskich: „Buduje się szosy, otwiera się nowe drogi komunikacyjne i wzajemne stosunki ekonomiczne się ożywiają. Czyż ludność chrześcijańska Wiednia nie zasługuje na komunikacyę z niebem?“

Wypadek z tramwajem. Z Wiednia donoszą: Wczoraj wieczorem zderzył się wóz tramwajowy z omnibusem, przepełnionym podróżnymi. Wskutek silnego zderzenia trzy osoby, stojące na tylnej platformie omnibusu, wypadły na bruk i doznały okaleczeń.

Zamach samobójczy żołnierza. Z Pragi donoszą, iż żołnierz 9 p. p. nazwiskiem Spicka, pochodzący z miejscowości Pankrac w pogliżu Pragi, przepędziwszy noc na tańcach i przekroczywszy czas swego wychodnego z koszar — z obawy przed karą udał się wprost z zabawy do swoich krewnych i tam zażył trucizny.

W niebezpiecznym stanie przewieziono desperata do szpitala garnizonowego.

ZAWIADOMIENIA.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś:

W sali Muzeum techniczno-przemysłowego (ul. Franciszkańska) o godz. $7^1/_2$ wieczorem: dr M. Kapellner: „Choroby weneryczne, ich znaczenie społeczne i walka z nimi“.

W sali Związku stow. rob. (Mały Rynek 6) o godz. 8 wieczorem: Dr Drobner: „Ustrój polityczno-społeczny Grecyi“.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek: „Krzyżacy“, obraz dziejowy w 12 odsłonach z powieści H. Sienkiewicza.

Sobota: „Kobieta bez znaczenia“, sztuka w 4 aktach Oskara Wilda przekład B...é (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Kopciuszek“, widowisko fant. z muzyką. śpiewami i tańcami przerobił A. Walewski. — O godz. 7 wieczorem: „Kobieta bez znaczenia“.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Czwartek: „Król Władysław Łokietek“ czyli „Wiśliczanki“, opera narodowa w 3 aktach J. N. Kamińskiego z muzyką Elsnera.

Sobota: „W rok 1863“, obraz dramatyczny w 5 aktach przez H. Strokę (po raz pierwszy).

Niedziela po południu: „Król Władysław Łokietek“ czyli „Wiśliczanki“. — Wieczorem: „W rok 1863“, obraz historyczny w 5 aktach przez H. Strokę.

Sprzedaż starych materyałów. Dyrekcye kolei państwowych w Krakowie, Lwowie i Stanisławowie ogłaszają sprzedaż — w drodze publicznej rozprawy ofertowej — starych materyałów. nagromadzonych w magazynach materyałowych w Nowym Sączu, Lwowie i Stanisławowie. Termin dla ofert upływa z dniem 30 stycznia b. r. Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Na I. bal ogólno-akademicki zaproszenia i bilety wydaje kancelarya chóru w domu akademickim, ul. Jabłonowskich, nadto bilety za wzrotem zaproszenia dostać można w księgarni p. Krzyżanowskiego, Rynek główny.

TELEGRAMY.

Powrót do szkoły.

Lwów, 20 stycznia. Pisma lwowskie dowiadują się, że uczniowie szkoły rolniczej w Kobiernicach, z wyjątkiem trzech, powrócili do zakładu.

Delegacye.

Wiedeń, 20 stycznia. Komisya budżetowa delegacyi austryackiej rozpoczęła obrady nad kredytem okupacyjnym. Po referacie Sustersicza zabrał głos minister skarbu Buriam, który oświadczył, że będzie się starał iść za przykładem swoich poprzedników. Zajmował się szczegółowo kwestyą kolei, która już wkrótce będzie rozwiązaną. W sprawach wyznań oświadczył minister, że niema nic przeciw autonomii trzech konfesyj w Bośni dodając, że kwestya grecko-oryentalnego wyznania została w znacznej mierze pomyślnie załatwioną. W końcu omawiał Buriam kwestye przemysłowe.

Delegat Tollinger wskazuje na konkurencyę, jaką wywiera bośniacki eksport drzewa dla handlu krajów sudeckich, a zwłaszcza alpejskich. Przedstawia, że mimo zapewnień rządu, postępowanie rządu nie jest wobec wszystkich wyznań objektywnem w praktyce. Mahometanie przechodzący na chrystyanizm nie doznają należytej ochrony przed fanatyzmem mahometan, z drugiej strony zaś rząd bośniacki stara się nie dopuszczać do przechodzenia z jednej wiary na drugą. Prosi ministra o wyjaśnienie w tej sprawie.

Del. hr. Kottulińsky omawia bośniackie gospodarstwo leśne, konkurencyę bośniackiego eksportu drzewnego.

Po przemówieniach del. Sylvestra i Kramarza posiedzenie do godz. 3 przerwano.

Wiedeń, 21 stycznia. W komisyi budżetowej delegacyi austryackiej na popołudniowem posiedzeniu rozwinęła się dłuższa dyskusya, w której mówcy stawiali szereg pytań, na które minister Burian dał szczegółowe wyjaśnienia, poczem komisya uchwaliła kredyt okupacyjny.

Następnie del. Dawid Abrahamowicz referował tytuł „Wspólne ministerstwo skarbu“. Na tem posiedzenie zamknięto.

Gołuchowski usprawiedliwia się przed fabrykantami.

Wiedeń, 21 stycznia. Komitet centralnego związku przemysłowców austryackich wniósł podanie do ministra handlu, za którego interwencyą minister hr. Gołuchowski zaprosił prezydenta centralnego związku Kinka na konferencyę. Na konferencyi hr. Gołuchowski zapewnił, że przemysłowa organizacya znajduje w nim gorącego zwolennika dążności handlowo-politycznych, szczególnie interesów eksportowych, poczem podniósł, że wywody jego w komisyi budżetowej delegacyi austryackiej nie były ogólnym zarzutem przeciw solidności austryackiego przemysłu eksportowego. Wyraźnie podniósł też wówczas, że zagraniczne wyroby konkurencyjne są mniej warte od wyrobów austryackich.

Minister uznaje, że mimo trudności, z jakiemi walczy swojska produkcya, austryacki eksport właśnie w ostatnich latach wykazuje znaczny przyrost i wkońcu oświadczył, że uważa za bardzo pożyteczne zaprowadzenie komercyalnych referentów fachowych (attaché's handlowych) i będzie też w tym duchu działał.

O podwyższenie kapitału akcyjnego.

Wiedeń, 21 stycznia. Rada nadzorcza galicyjskiego Towarzystwa naftowego Karpackiego uchwaliła zwołać na dzień 22 lutego nadzwyczajne walne zgromadzenie i zaproponować akcyonaryuszom podwyższenie kapitału akcyjnego na 15 milionów koron przez wydanie 3600 akcyj. Co do szczegółów przeprowadzenia tej nowej emisyi jeszcze nie zapadła uchwała.

Minister Rezek.

Wiedeń, 21 stycznia. Do „N. W. Tagblattu“ donoszą, że dr Rezek oświadczył, że stan zdrowia nie pozwala mu starać się, ani przyjąć mandatu do rady państwa.

Eksplozya w fabryce prochu.

Grac, 21 stycznia. We fabryce prochu w Rendsdorf wybuchł w jednym z warsztatów pożar, wskutek czego eksplodowała nieznaczna ilość prochu. Jeden robotnik ciężko, jeden lekko ranny. Dzięki natychmiastowej interwencyi straży pożarnej ogień nie przeniósł się do bliskiej prochowni.

Uniwersytet włoski.

Tryest, 21 stycznia. „Piccolo“ dowiaduje się, że dnia 23 b. m. ukaże się rozporządzenie o przeniesieniu równoległych uniwersyteckich kursów włoskich z Insbruka do Tryestu.

Zima na południu.

Serajewo, 21 stycznia. W całym kraju szaleje śnieżyca. Komunikacya przerwana. Z powodu tego odroczył generał bar. Albori swą podróż inspekcyjną.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 20 stycznia. Posiedzenie sejmu rozpoczęło się o godz. $11^1/_2$. Zgłoszono pięć nowych interpelacyj. Izba przeszła następnie do dalszego ciągu dyskusyi generalnej nad drugiem przedłożeniem o kontyngencie rekruta.

Poseł Rakowszky z partyi ludowej, omawiając historyę parlamentu w ostatnich latach, oświadcza, że stronnictwo ludowe walczyć będzie tak długo, aż ustawa z roku 1867 zostanie całkowicie wykonaną. Walkę będzie stronnictwo prowadzić w sejmie, gdyż w delegacyi pięciu delegatów opozycyjnych nie mogłoby jej skutecznie przeprowadzić.

Po przemówieniu posła Molnara z frakcyi Szederkenyi'ego o godz. 2 przystąpiono do obrad nad interpelacyami. O godz. $2^1/_4$ posiedzenie zamknięto.

Listy gończe za oficerami.

Budapeszt, 20 stycznia. Władze wojskowe poszukują listami gończymi porucznika artyleryi Adolfa Kropscha i zastępcę oficera Kolomana Erblera, którzy zrobiwszy długów na 36.000 K. uciekli. Mieli się oni przyłączyć do powstańców macedońskich.

Pogróżki fabrykantów.

Krymiczów, 21 stycznia. C. k. biuro korespondencyjne donosi: Fabrykanci wykluczyli z góry wszystkich przywódców strejku. Słychać, że połowa tkaczy, a więc przeszło 3000 pozostanie bez pracy. (Jest to wiadomość z podejrzanego bardzo źródła. *Przyp. Red.*).

Kto dojdzie u nich prawdy?

Zofia, 21 stycznia. Telegraficzna agencya bułgarska donosi: Wiadomość prasy zagranicznej o memoryale, wręczonym ks. Ferdynandowi bułgarskiemu przez kilku niezadowolonych oficerów bułgarskich, jest wymysłem i polega na mistyfikacyi. W pałacu księcia nie skradziono też żadnego memoryału, ani innych dokumentów i nikt z funkcyonaryuszów policyjnych nie został wydalony.

Sprawa macedońska.

Konstantynopol, 20 stycznia. Porta robi starania, aby pomocnicy komendanta żandarmeryi, którzy mają być przydzieleni komendantowi żandarmeryi ze strony mocarstw, weszli w turecką służbę. co jednak jest niemożliwem do przyznania ze względu na kontrolny charakter tych organów.

Rzym, 21 stycznia. Agencya Stefaniego donosi z Salonik: Cywilni agenci macedońskich wilajetów, radca dworu Müller i konsul Demerik przybyli tu. Wkrótce też ma przybyć generał Georgis.

Na dalekim Wschodzie.

Pekin, 20 stycznia. Rosyjskie oddziały wojskowe w Czingwangtao i Szangajkwang zostały odwołane. Mają się one udać do Mandżuryi. W prowincyi Peczili pozostaną jedynie oddziały w Pekinie i w Tientsinie dla obrony poselstwa.

Nowy Jork, 20 stycznia. Biuro Reutera donosi z Seul. że Rosya obwiniła żołnierzy koreańskich o to, jakoby oni byli powodem niepokojów. Rząd japoński odpowiedział na to, że Rosya nie ma prawa mieszać się do spraw na Korei.

Tientsin, 21 stycznia. Biuro Reutera dowiaduje się z dobrego źródła, że wicekról Juangcsi kai wydał decyzye w sprawie obrony granicy między Czili i Mandżuryą na wypadek wojny rosyjsko-japońskiej. Wydano zarządzenia, celem przewiezienia na granicę 20.000 żołnierzy chińskich.

Londyn, 21 stycznia. Berliński telegram „Pal. Mal-Gazette“ zapewnia, jakoby kwestya pokoju czy wojny została rozstrzygniętą na rzecz pokoju i sprawa pokoju została w Petersburgu zadecydowaną. Życzeniom japońskim o tyle zadość uczyniono, że utrzymanie pokoju jest zapewnione.

Wiedeń, 20 stycznia. Ferdynand Manlicher, który skonstruował używany obecnie przez armię austryacką karabin, zmarł dziś w nocy w 56 roku życia.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — W stowarzyszeniu pomocników handlowych, przy ul. Sebastyana 16, odbędzie się w piątek 22 b. m. o godz. $7^1/_2$ wieczorem odczyt tow. Fr. Czakiego: „O Herbercie Spencerze“.

Kraków. — W niedzielę 24 b. m. odbędzie się w stowyrzyszeniu „Postęp“ (Starowiślna 42) o godz. 8 wieczorem **zabawa teneczna** pomocników fryzyerskich. Bilety sprzedaje tow. J. Fischbein. ul. Kupa 30.

Kraków. — Walne zgromadzenie towarzyszów krawieckich odbędzie się we wtorek dnia 2 lutego o godz. 2 po południu w sali rady miejskiej. Porządek dzienny: 1) zagajenie przez przewodniczącego; 2) odczytanie protokółu z poprzedniego zgromadzenia: 3) sprawozdanie kasowe za rok 1903; 4) udzielenie absolutoryum zarządowi; 5) wybór 4 członków i 2 zast. do dyrekcyi Kasy chorych; 6) wybór 2 członków i 1 zast. do wydziału nadz. Kasy chorych; 7) wybór 3 członków i 2 zast. do sądu polubownego; 8) wybór 6 delegatów do Zgrom. pracodawców; 9) wybór 3 członków do kontroli Kasy Zgrom. towarzyszów; 10) wybór 52 delegatów do waln. zgrom. Kasy chorych; 11) wybór 6 członków do komisyi przy wyzwolinach: 12) wnioski i interpelacye. W razie nie zejścia się odpowiedniej ilości członków na 2 godzinę, to drugie walne zgromadzenie odbędzie się o godz. 3 z tym samym porządkiem dziennym, bez względu na ilość obecnych.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

40 DNI NA PRÓBĘ!



Tylko złr. 2·50 wraz z łańcuszkiem i futerałem

Wysyłam każdemu mój **prawd. ameryk. niklowy zegarek Anker-Roskopf-Remontoir** antimagnet. i obowiązuję się w przeciągu 40 dni zegarek przyjąć napowrót i kwotę (bez żadnego potrącenia) natychmiast zwrócić, jeżeli tenże zegarek zostanie odesłany z powrotem bez jakiejkolwiek skazy zużycia. Moje zegarki Anker-Roskopf-Remontoir z patent. emal. tarczą we wspaniale polerowanej, herm. zamkniętej pat. nikl. albo czarnej stalowej oprawie, dokł. według rysunku, tylko raz na 36 godz. nakręcany, dokładn. uregulow. odpowiada nietylko wszystk. wymogom, jakie się ma od dobr. zegarka, lecz nawet przewyższa najdroższy zegarek **w trwałości i dobrem chodzie.** Szczególnie nadaje się mój zegarek Nikl.-Anker-Roskopf dla rolników, urzędników, żandarmeryi, kolejarzy i t. d., jakoteż wogóle dla każdego, kto potrzebuje **silnego i pewnego zegarka służb.** Wiele tysięcy sztuk tych zegarków jest ku zupełnemu zadowoleniu w użyciu. Do każd. zegarka dodaje się elegancki łańcuszek z chińsk. srebra wraz z wisiorkiem, karabinek, pierścień bezpieczeństwa i futerał bezpłatnie. Ręczy się piśmienną 3-letnią gwarancyą za dobry chód. – Przy odbiorze 3 szt. złr. 2.25 za sztukę, przy 6 sztukach złr. 2.15.

Wyłączna wysyłka za zaliczką przez **Główny skład I. ameryk. fabryk zegarków „ROSKOPF“** 3

Leo Lateiner, Wien I, Fleischmarkt 12.

OSTRZEŻENIE! Proszę dokładnie uważać na moje nazwitko i adres, gdyż bywają zalecane przez handlarze i zegarmistrzów bezwartościowe blaszane zegarki z papierowymi cyferblatami, jako amer. patent. zegarki „Roskopf“, które to wszystkie są niezgrabnemi, nie do użycia naśladownictwami. Moje zegarki są **oryginalnemi fabrykatami** i posiadam wyłączny skład ameryk. orygin. zegarków Roskopf. Proszę się przeto nie dać zwieść innemi krzykliwemi zalecaniami.



„THE GRESHAM“

Towarzystwo Ubezpieczeń na życie,

zostające pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego.

Depozyt Towarzystwa przy c. k. państ. Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancya dla Ubezpieczonych wynosił z d. I lutego 1902

koron 23,037.438·10. Prospekta i nowe taryfy przesyła darmo.

Filia dla Austryi: WIEN I., Giselastrasse 1.

(Własność Towarzystwa).

Jeneralna Agencya w Krakowie: plac Dominikański l. 4.

Przyjmuje się chętnie pod korzystnymi warunkami takie osoby, które by się jako akwizytorzy do przyjmowania ubezpieczeń na życie nadawały. 33

Pigułki Pserhofera

od czasów cesarza Józefa, a zatem dłużej niż 120 lat, są znane te pigułki **jako środek domowy, przeczyszczający bez żadnych boleści** i przez wielu lekarzy zalecany publiczności, w celu usunięcia skutków **złego trawienia i obstrukcyi.**

1 pudełko z 15 pigułkami 21 ct., 1 rulon zawierający 6 pudełek 1 złr, 5 ct. — Nie wysyła się mniej niż rulon. — Za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy otrzymuje się opłatnie:

1 rulon pigułek	za	2 Kor.	60	hal.
2 rulony pigułek	„	4 „	70	„
3 rulony „	„	6 „	80	„
4 rulony „	„	8 „	90	„
5 rulonów „	„	10 „	50	„
10 rulonów „	„	18 „	50	„

Pserhofera pigułki znane między publicznością także pod nazwą „Pserhofera pigułki przeczyszczające“ lub „odczyszczające krew“ są **tylko wtedy prawdziwe jeżeli na wierzchu każdego pudełka znajduje się podpis czerwono-kolorowy „J. Pserhofer“**

J. Pserhofera apteka, Wiedeń

I. Singerstrasse 15. 46 1 22

Zastępstwo Galicyjskiego Karpackiego Towarzystwa Naftowego

dawniej **Bergheim i Mac Garvey w Maryampolu**

sprzedaje **najlepszą naftę cesarską**

niezapalną po 18 ct. za litr z odstawieniem do domu. W abonamencie 17 ct. 41

Zarazem zapewniamy P. T. Publiczność, iż nasza **Nafta cesarska** uwydatnia się w każdej lampie, jakoteż że w żarowych lampach świeci się liepiej niż wszystkie inne wytwory tego rodzaju. Również używana jest **do kuchenek naftowych w miejsce Amerykańskiej.**

Kraków, ulica św. Krzyża i Mikołajska l. 9.

Proszę zażądać

bezpłatnie z przesyłką pocztową mój ilustrowany cennik zaopatrzony przeszło 500 rysunkami **przedmiotów** złotych, srebrnych oraz zegarków i narzędzi muzycznych



Hanns Konrad

Fabryka zegarów i dom eksportowy

Brüx Nr. 470

(Czechy). 156

Pieniędzy „dużo“ Pieniędzy

do 500 złr. miesięcznie może każdy bez specyalnych wiadomości, łatwo, uczciwie i bez wydatków miesięcznie zarobić. Należy natychmiast nadesłać swój adres pod E. 1036 do Annoncen-Abtheilung des

„Merkur“ Mannheim

Meerfeldstrasse 44. 52

Poszukuję 54

Nauczyciela do języka ukr. ruskiego.

Oferty z podaniem adresu i ceny pod T. M. do działu inseratowego „Naprzodu“.

GROTA TWARDOWSKIEGO

Osobne gabinety towarzyskie.

ULICA BRACKA 1

w każdą niedzielę i święta o godzinie 10 rano

Koncert śniadańkowy „HARMONII“.

o godzinie 7-mej wieczorem

KONCERT MUZYKI WOJSKOWEJ

WSTĘP 20 HAL.

W dni powszednie oprócz poniedziałku o godz. 7 wieczorem

KONCERT Muzyki „Harmonii“

Bufet zaopatrzony w trunki wszelkiego rodzaju, łakocie oraz ciepłe śniadaniowe potrawy po cenach nader umiarkowanych.

Obiady z trzech dań po 45 ct.

Osobne gabinety towarzyskie.

PIWO PILZNEŃSKIE z browaru związkowego.

Polecając się łaskawym względom, kreślę się

z poważaniem **Józef Lohner**

właściciel handlu.

Bodega Vinavigo i Groty Twardowskiego.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego

BANKU HIPOTECZNEGO W KRAKOWIE

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

wszelkie papiery wartościowe

wydaje $3^1/_2$ % **asygnaty kasowe**

przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież.

Przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na giełdach krajowych i zagranicznych. 21

Lekcyj Tańców

udziela

KAROL KOWALSKI

Kraków, Garbarska 7.



Kto chce jechać najtaniej, najlepiej i najwygodniej do

Kanady lub Stanów Zjednoczonych Ameryki

niechaj pisze o ceny kart okrętowych, biletów kolejowych i dokładne pouczenia co do podróży do zamorskich krajów, **tylko** do

„Canadian Pacific“

AGENCYA W ROTTERDAMIE

a każdy otrzyma darmo i opłatnie sumienną poradę i najlepsze wskazówki co do ceny przeprawy do wszystkich miejscowości Kanady i Ameryki, i każdy się dowie, na jakich warunkach każdy dorosły otrzymuje **bezpłatnie w Kanadzie po 160 akrów ziemi na własność**, oraz jakie są warunki pracy i płacy w Ameryce.

„Canadian Pacific“ przeprawia podróżnych własnymi parowcami dwuśrubowymi i własnemi kolejami, przebiegającemi całą Kanadę. Wikt na okrętach najlepszy. Wszelkie wygody.

Niechaj nikt wpierw nie jedzie do Kanady lub Ameryki, zanim nie otrzyma naszych cenników i nie porówna nasze najniższe ceny przeprawy z wygórowanemi cenami innych agencyj.

Adresować należy:

„Canadian Pacific“, Rotterdam Agency

209, Leuvehaven, Holland. 55

Wielki Krach Zegarków!

Największy dom eksportowy Fabryk szwajcarskich zegarków, oraz wszelkich wyrobów ze złota i srebra dla wszystkich krajów monarchii austryacko-węgierskiej pod firmą

Aleksander Landau, Kraków, Stradom l. 2

dyplomowany zegarmistrz i zastępca fabryk genewskich.



Nr. 133.

Kryty Roskopf męski o 3 bardzo silnych srebrnych kopertach, urzęd. stempl., werk precyzyjny, na minutę wyregulowany (jak powyższy rysunek) przedtem 17 złr. **obecnie tylko złr. 7.25.**

Pod 4-letnią pisemną gwarancyą!



Za towar nie odpowiadający zwraca się pieniądze.

Sprzedaje wszystkie gatunki najznakomitszych zegarków specyalnych genewskich nadesłanych **po katastrofie fabryk szwajcarskich o 50% niżej cen fabrycz.** Budziki amerykańskie po 1 złr. 10 ct., zegarki **Roskopf** z marką Patent złr. 2.60, szczególnej znakomitości złr. 3.10; Niklowe zegarki „Remontoir“ służbowe złr. 1.90; stalowe damskie zegarki oxydowane złr. 2.90.

Zegary pendułowe wybijające ½ godziny, w ładnej orzechowej skrzynce od złr. 4.50 do złr. 8.— Obrączki złote 14-karatowe ślubne i zaręczynowe, jak również i inne wyroby ze złota i srebra **za bezcen. — Korzystajcie zatem ze sposobności i kupujcie póki zapas starczy,** a żądajcie cenników polskich bogato ilustrowanych, pełnych nowości, które przesyłam **darmo i opłatnie** za podaniem **dokładnego** adresu.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa. Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).